

Nina TAYLOR-TERLECKA  
Londyn

## Archiwum Tymona Terleckiego – zarys uproszczony

Na temat archiwów Tymon Terlecki wypowiadał się niejednokrotnie. W Londynie jeszcze przed końcem wojny cel ratowania rozproszonych księgozbiorów przyświecał Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich, którego był współzałożycielem. W 1946 r., w broszurze naszkicowanej na zamówienie Kazimierza Wierzyńskiego, przewidywał przewodnią rolę dla Polonii amerykańskiej, przy tym postulował ocalanie dokumentów i utrwalenie drukiem pamiętników i świadectw z wojny. Głosił niezbędność założenia ośrodka badań nad wkładem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i nad Polską Podziemną.

Powinien się ukazać taki sam zbiór pamiętników, ani jedno świadectwo nie powinno zaginąć, ani jeden ślad, który można uratować, nie powinien się zatrzeć w niepamięci.

Aby to zadanie było spełnione, potrzebny jest ośrodek badań nad wkładem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (będzie go zapewne stanowić założony już w Londynie Instytut im. gen. Sikorskiego), ośrodek badań nad Polską Podziemną, zawierający możliwie pełne archiwum dokumentów, druków, świadectw.

Byłoby kwestią do rozstrzygnięcia, czy ten drugi punkt archiwalny nie powinien powstać w Stanach Zjednoczonych, gdzie wprzód ukazała się książka o polskim państwie podziemnym, gdzie wprzód ukaże [się] książka o powstaniu warszawskim.

Wzorem mógłby być Rapperswil. W tym miasteczku na wolnej ziemi szwajcarskiej 16 sierpnia 1869 na pamiątkę setnej rocznicy konfederacji barskiej, zbrojnego protestu przeciw rozbiorom, odsłonięto pomnik, a w ślad potem otwarto muzeum polskie, skarbiec pamiątek polskich z różnych okresów walki o niepodległość.

Kto wie, czy taki żywy, tętniący krwią ośrodek i jednocześnie symbol Polski walczącej wobec świata nie powinien powstać na wolnej ziemi amerykańskiej, zamknąć się nie w starym, romantycznym zamczysku, ale w nowoczesnym gmachu, nie w kraju przeszłości, ale w kraju przyszłości. Jest to istota działania kulturalnego: przenieść

przeszłość w przyszłość, wiązać je pamięcią, świadomością żywą, przenikającą całe życie i całego człowieka<sup>1</sup>.

W 1953 r. zabrał głos w walce o ocalenie zbiorów Biblioteki Polskiej w Londynie<sup>2</sup>, a w erze tużprzedsolidarnościowej wyrażał swój pogląd nt. ówczesnej sytuacji zbiorów emigracyjnych. Przytoczył przykład – przypadek Angielki, wdowy po pisarzu.

Niezbyt dawno u wdowy po wybitnym pisarzu emigracyjnym, czynnym przez dziesiątki lat i – można by powiedzieć – systematycznie, regularnie płodnym, zjawił się przybysz z kraju i przedstawił się jako wielbiciel twórczości jej męża. Nikt go nie polecał, nikt za niego nie zaręczył, nikt go nie legitymował – wystarczyła sama magiczna siła wymowy. Wdowa nie znająca języka polskiego, zapewne nie rozumiejąca wszystkich implikacji tego, co robił jej towarzysz życia, być może nie wtajemniczona w kulisy tej działalności, a ceniąca sobie wysoko ład i schludność – wyprzątnęła do czysta wszystkie schowki, oddała nieznanemu przybyszowi wszystko – bez żadnych warunków i zastrzeżeń. Nie sprawdziła ani poruszających nim motywów, ani kompetencji, ani rachub związanych z tak łatwo zgarniętą zdobyczą.

Beztraska i szczodroblliwość żony pisarza w każdym przypadku musiałaby budzić wątpliwości, ale w przypadku, o którym piszę, sięgają one bardzo daleko. Razem z maszynopisami literackimi w ręce samozwańczego miłośnika dostała się obszerna korespondencja osobista tego rodzaju, który po amerykańsku określa się jako *very sensitive*, co znaczy ściśle poufny. Zazwyczaj taki „wrażliwy”, światłoczuły materiał obwarowuje się terminami prekluzyjnymi, zabezpieczającymi go przed przedwczesnym wydobyciem na powierzchnię, zwłaszcza ogłoszeniem dla celów sprzecznych z interesem moralnym korespondentów, dla celów ubocznych np. politycznych, sensacyjnych i tym podobnych<sup>3</sup>.

Wciąż żyją w naszej pamięci kolorowe sylwetki łowców bibliotecznych krążących wówczas, a kto wie czy nie później, po Londynie, bezbłędnie rozszyfrowanych przez szefa Dwójki kulturalnej, dr. Zdzisława Jagodzińskiego, jak lew nastroszony strzegącego swych cymeliów. Chociaż od tego czasu instytucje krajowe stały się wiarygodnymi odbiorcami zbiorów emigracyjnych, zagrożenie całkiem nie minęło. W numerze „Rzeczpospolitej” z 18 marca 2009 r. można było czytać komunikat o przekazie kolekcji memorabiliów – bodaj z Kanady – na rzecz odpowiedniej instytucji w Polsce. Ale, jak donosiła gazeta, coś zatraco-

<sup>1</sup> T. Terlecki, „Nowa Emigracja Polska”, k. 19 a, 19 b. (rękopis, niedruk, Archiwum Tymona Terleckiego). Zob.: N. Taylor-Terlecka *Rękopis Katechizmu dla Polonii amerykańskiej*, [w:] *Między historią a prawem. Tom studiów dedykowany pamięci profesora Bronisława Helczyńskiego (1890–1978)*, red. P. Leszczyński, R. Nir i M. Szczerbiński, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wlkp., Gorzów Wlkp. 2007, s. 503–509.

<sup>2</sup> T. Terlecki, *Biblioteka naszej emigracji*, „Wiadomości” z 22 lutego 1953, nr 360; oraz podpis pod listem o Bibliotece, „Wiadomości” z 28 grudnia 1952, nr 351/2.

<sup>3</sup> T. Terlecki, *Archiwum literatury emigracyjnej*, [Londyn, w sierpniu 1979], „Pamiętnik Literacki”, t. 3, Londyn 1980, s. 9–18.

no po drodze, coś z roztargnienia zawieruszone. Niestety temat poruszony w „Rzepie” nie stanowi odizolowanego przypadku. Są archiwa zarządzane jak prywatny folwark, użytkowników wciąż gnębi kwestia udostępnienia czy nieudostępnienia materiałów, a z tych przygód można by złożyć całkiem pokazną teczkę ewidencyjną.

### Terlecki – kustoszem własnego dorobku

Nikt inny tylko Jerzy Stempowski miał Terleckiemu za złe jego pietyzm wobec spuścizny papierowej. Terlecki przecież, i nie on jeden, stracił cały przedwojenny warsztat. Pisał w 1940 r.:

Wszystko, co mnie w jakiś sposób odnosiło do świata, jakoś z nim wiązało – zostało za mną. Cały rękopis „Pamiętnika z wyspy” jest w Paryżu (u Marka Chojeckiego<sup>4</sup>), w Warszawie pozostały studium o Strugu, szkic o Ortwinie, duży szkic o Miłoszu (Oskarze), rozprawa o powojennym teatrze, rozprawa: Teatr i dramat – dialektyka sporu, prehistorii – polskim, duży odczyt o Craigu i materiały do książki o nim, notatki do kursu historii literatury dramatycznej światowej, kilka oprawnych zeszytów z zapiskami; ostatni taki zeszyt z zapiskami 1939–40 został w Paryżu<sup>5</sup>.

Może pod wpływem tych doznań występował niejednokrotnie jako egzekutor testamentu literackiego pisarzy. Utrwalał i przygotowywał do druku utwory pośmiertne Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Herminii Naglerowej, inicjował specjalne edycje „Wiadomości” (Leon Schiller, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński), zbiorowe księgi pamiątkowe (o Stanisławie Strońskim, Samuelu Tyszkiewicz, Tadeuszu Sułkowskim).

Jako kustosz własnego mienia był sumienny, ale i rozrzutny. Skrzętnie, systematycznie odkładał, porządkował, zachowywał papiery i listy nie tylko pisarzy, ale tzw. zwykłych (czytaj: normalnych) ludzi. Po śmierci pierwszej żony, artystki Toli Korian, oddał jej archiwum do Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, a księgozbiór romanistyczny do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W ciągu lat oddawał różne materiały Bibliotece Polskiej w Londynie, o czym świadczą liczne podziękowania w listach Marii Danilewiczowej<sup>6</sup>. Przed powrotem z Chicago w 1978 r. przekazał tamtemu Muzeum Polskiemu teczki dotyczące spraw społecznych i polonijnych. Przez szereg lat przysyłał materiały do Maisons-Laffitte, udostępniając Jerzemu Giedroycowi kserokopie, żeby zapewnić dokumentom lepszą szansę na przetrwanie. Polonistom krajowym wypożyczał

<sup>4</sup> Marek Chojecki został skazany na dwa lata więzienia w Fresnes za kolaborację z Niemcami.

<sup>5</sup> T. Terlecki, Notatnik z 1940 r.

<sup>6</sup> N. Taylor-Terlecka, *Współpraca na rzecz kultury – korespondencja Marii Danilewicz Zielińskiej i Tymona Terleckiego*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn).

listy (Bobkowskiego, Haupta) ściśle do prywatnego wglądu i użytku. Niewątpliwie udostępniał zbyt hojną ręką, bo dało to marne skutki: listy Bobkowskiego i Haupta zostały ogłoszone w pismach krajowych („Kresy”) bez wiedzy czy zgody właściciela. Po powrocie z Ameryki spostrzegł spory ubytek wśród listów Jerzego Stempowskiego, powykradanych z jego mieszkania londyńskiego w latach jego nieobecności.

W archiwum odczuwa się inne dokuczliwe braki. Nie ma nic z historii rodzinnej ani żadnego dokumentu przedwojennego – poza paszportem i kartką członkostwa Związku Literatów Polskich. Genealogia dała się częściowo ustalić na podstawie dokumentów w urzędzie stanu cywilnego, herbarzy i XIX-wiecznych ksiąg metrykalnych, *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego*, a także zbioru dokumentów wydanych przez Aleksandra hrabiego Stadnickiego pt. *O wsiach tzw. wołoskich na północnym stoku Karpat* (Lwów, 1848). Na tym odcinku pomyłka znakomitego Aftanazego, polegająca na tzw. niezawodnej pamięci z autopsji, wprowadza czytelnika w stan lekkiego obłądu. Wielce zasłużony uczony zrobił z pradziada Terleckiego dwie osoby, nie wiadomo czy rodzeństwo lub kuzynostwo, potem jednego z nich uśmiercił. Błąd jego powtarza się potem w kilku pozycjach książkowych, przewodnikach po Galicji itp. Księgi metrykalne parafialne wsi Ożańsk i inne dokumenty w sądzie rejonowym w Jarosławiu niedwuznacznie świadczą, że pradziad był po prostu *Trinominus* – Marceli Wincenty Leopold. I tak nie każdy jest powołany do przepisania ze źródeł, gdyż – jak się okazuje – w transkrypcji dwu zdań z dokumentu mogą powstać trzy pokręcone fakty.

Terlecki nie prowadził kalendarzyków – tylko raz, w 1944 r., i to zaledwie przez pół roku. (Niektóre daty, przeważnie wakacji turystycznych, są utrwalone w kalendarzykach Toli Korian, oddanych do zbiorów IS PAN). Harmonogramy improwizował na karteluskach, jeden z nich – powstały bodaj w 1956 r. i obejmujący okres kilku tygodni – został rozpisany na tekturze z opakowania po damskich pończoszkach. Co może dziwić u zawodowego teatrologa, nie zbierał dokumentacji teatralnej. Istnieje jednak dział, który nazywam *Silvae*, czyli seria notatników, które zaczął prowadzić w lipcu 1940 r. po lądowaniu na Wyspach Brytyjskich jako namiastka codziennego dialogu z Tolą Korian, nieprzeznaczonych do druku. Są to zapisy dorywcze, najczęściej niedatowane i tylko luźno w czasie umieszczone: *choses vues*, wrażenia chwili, nastroje, reminiscencje, ostre, pazurkowate winietki z życia kulturalnego w polskim Londynie, refleksje na bieżąco, próbne określenia zjawisk związanych z robotą na warsztacie. Czasem pojawia się urywkowy dziennik z podróży (Hiszpania w 1953 r.) lub z pobytów w domu pracy twórczej Harwarden, czyli w angielskim odpowiedniku Mądralina. Notatniki zawierają także wyciągi z lektur francusko- i angielskojęzycz-

nych, spisane ze względu na ich koncepcję lub finezję stylistyczną. Rękopis jest czysty, właściwie bez skreśleń. Terlecki, jak się wydaje, pisał na gorąco na skraweczkach papieru i starych kopertach, a z tych luźnych kartek przepisywał spostrzeżenia *ex post* w wolnym czasie wakacyjnym.

### Archiwum Terleckiego: zawartość

Ekolog *avant la lettre*, Terlecki nie marnował papieru. Jeszcze przed wojną pisał na cienkich kartelusikach, o czym świadczą wspomnienia słuchaczy w PISC-ie. Tym bardziej podczas wojny i tuż po niej. Z pewnością nie ułatwia to odszyfrowania Jego maczku. Archiwum zawiera rękopisy – nie wszystkie, ale m.in. kilka redakcji Stanisława Wyspiańskiego. Najwięcej wariantów manuskryptowych (do 4–5) dotyczy nigdy nie dokończonego cyklu pod ogólną nazwą *Odwiedziny żywych*<sup>7</sup>. Trudno zawyrokować, ale jest raczej nieprawdopodobne, żeby każdy artykuł przechodził przez tyle wersji.

Maszynopisy (przebitki) trzeba nieraz odczytać jako palimpsesty. Terlecki pisał tylko odręcznie, Tola Korian dzielnie przepisywała na maszynie, na zużywanym papierze, najczęściej na komunikatach radiowych z biur BBC, ale także na odwrotnej stronie maszynopisów prozy narracyjnej: notabene w tym celu „odzyskano” kartki z maszynopisu *Między młotem a sierpem* Wacława Grubińskiego, który Terlecki zresztą poskracał, przygotował do druku i wydał w serii Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Jakość tych przebitek cechuje słaba kalka i taśma. Poprawki pojawiają się tylko dorywczo: była to era sprzed-tipeksu. Zespół wycinków, odbitek, nadbitek czy przedruków własnych tekstów oraz wzmianek prasowych także grzeszy niekompletnością. Na tych drukach na ogół poprawiał z miejsca literówkę, na marginesie dopisywał czasem uwagę: np. „tytuł zmieniony przez redakcję”. Dla biografów najciekawiej przedstawiają się luźne kartki z pomysłami tematycznymi, świadczą bowiem o sferze świadomych intencji i skrytych marzeń. Jeden przykład: nienapisane nigdy „Prolegomena do kotologii stosowanej”.

---

<sup>7</sup> Z planowanego przez Terleckiego cyklu pt. *Odwiedziny Żywych* ukazały się *Bloy, Bonnard, El Greco (jako pesymista kultury)*, „Wiadomości” nr 334 (34) z 24 VIII 1952, oraz *Péguy (rozmowa o świętości)*, „Wiadomości” nr 335 (35) z 31 VIII 1952; inne („Dante i dialektyka wolności”; „Homer – wielkość”; „Ojciec i Matka – piękność i dobro”; „Syn nienarodzony – sens życia”; „Umarły przyjaciel” oraz „Znajomi samobójcy”) pozostały w rękopisie.

## Zawartość archiwum: epistolografia

Poza rękopisami i maszynopisami archiwum zawiera ok. 6 metrów linearnych z listami od pisarzy. Braki oraz „nieporozumienia” wydawnicze (ogłoszone bez wiedzy i zgody listy Haupta) już wspomniałam. Zbiór składa się tylko z korespondencji biernej. Terlecki pisał odręcznie, nie robił kopii. Tylko w najważniejszych sprawach istnieje brulion, małe *memorandum*, lub odręczne „punkci-ki” na otrzymanym liście. Aż dotąd ukazały się drukiem *epistolae* od: Andrzeja Bobkowskiego<sup>8</sup>, Witolda Gombrowicza<sup>9</sup>, Fryderyka Jarossy’ego<sup>10</sup>, Jerzego Szaniawskiego<sup>11</sup>, Czesława Straszewicza<sup>12</sup>, a także Mariana Czuchnowskiego<sup>13</sup> i Marii Danilewicz-Zielińskiej. Jest to, rzecz jasna, tylko jedna strona dialogu, praca nabierze rumieńców dopiero, gdy doczekamy się korespondencji czynnej. Szczególnie dokuczliwa jest strata listów Terleckiego do Bobkowskiego, gdyż wdowa po pisarzu uważała je za „listy Petroniusza ze względu na ich wspaniały styl”. Ale Bobkowska zawieruszyła te Petroniuszowe listy, względnie przyklepiły się one do ręki nieznanego sprawcy (ogłaszam amnestię, anonimam gwarantuję). Rozpoczęto pracę nad listami Jerzego Stempowskiego<sup>14</sup>, a także nad dwugłosem Terlecki – Józef Wittlin i Terlecki – Roman Palester. Dalsze prace edycyjne będą uzależnione od możliwości dotarcia do listów od Terleckiego, drugiego uczestnika dialogu.

<sup>8</sup> A. Bobkowski, *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, oprac. i posł. N. Taylor-Terlecka, Biblioteka „Więzi”, t. 192, Warszawa 2006.

<sup>9</sup> N. Taylor-Terlecka, *Trzy listy Witolda Gombrowicza do Tymona Terleckiego*, „Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty”, z. 4, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2001, s. 127–31.

<sup>10</sup> N. Taylor-Terlecka, *Polonus humoris causa. O Fryderyku Járósym parę okruszyn archiwalnych*, „Przegląd Polski (Nowy Dziennik)” 9 maja 2003, s. 2; „Tydzień Polski” 2 sierpnia 2003, s. 14–15.

<sup>11</sup> N. Taylor-Terlecka, *Nikla, przelotna nić mojego głosu. Tymon Terlecki – Jerzy Szaniawski*, „Litteraria Copernicana” 2009, nr 1 (3), s. 173–181.

<sup>12</sup> N. Taylor-Terlecka, *Wśród kolegów po piórze – perypetie pamięci i przyjaźni Tymona Terleckiego i Czesława Straszewicza*, [w:] *Z dziejów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej. Księga upamiętniająca życie i dzieło Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1914–2005)*, red. J. Faryś i M. Szczerbiński, Gorzów Wlkp. 2005, s. 473–485.

<sup>13</sup> N. Taylor-Terlecka, *Z cyklu przyjaźni literackich. Listy Mariana Czuchnowskiego do Tymona Terleckiego*, [w:] *Marian Czuchnowski. Kronikarz emigracyjnej codzienności*, red. J. Kryszak i P. Tański, Pracownia Badań Emigracji, Toruń 2002, s. 241–255.

<sup>14</sup> N. Taylor-Terlecka, „Tymona Terleckiego i Jerzego Stempowskiego dialog wciąż jeszcze polowiczny”. Referat wygłoszony na sesji „Emigracje. Klimat ludzi. Klimat czasu. Jerzy Stempowski i Krystyna Marek”, Muzeum Zamek w Rapperswilu, 20–22 września 2007 r.

I tak ta nasza papirusowa tkanka kulturalna ma niełatwy żywot. Alicja de Barcza od młodości była ze wszystkimi skamandrytami per „ty”. Gdy na przedwiośniu 1973 r. woda zalała jej piwnicę w Wisconsin, teczki z listami od czołowych pisarzy moczyły się sześć tygodni. „Prawie cała moja korespondencja – pisała do Terleckiego – zaginęła w tut[ejszej] powodzi. [...] Listy Tuwima, Słonimskiego, Wierzyńskiego (rzadkie, ale przecie!) – zgładzone na zawsze...”<sup>15</sup>. Przekazała mu to, co ocalało, m.in. listy Witolda Gombrowicza, Józefa Wittlina i Stanisława Vincenza. „Błagam Tymona, by znalazł kogoś młodego w Londynie (*pas l'âge de tout le monde, comme nous!*) i oddał mu te nędzne przyczynki – resztki 20-lecia. O poetach, którzy zaczęli „Skamander”, mogłabym tomy pisać, ale nie warto... Błagam – nie wyrzucajcie tych błahych listów. Późny wnuk może je oceni. Do Polski ich brać nie mogę – wyrzucić byłoby grzechem!”<sup>16</sup>. Niepowetowana to strata, choć już ukazało się parę pozycji opartych na tej korespondencji<sup>17</sup>.

### Obecność Terleckiego w innych archiwach

Dla uprzytomnienia sobie całokształtu świata Terleckiego i obszaru do spenetrowania przez bibliografa, nadmienię na marginesie, że notesik z przedwojennymi adresami warszawskimi zawiera około 300 nazwisk osób przeważnie znaczących w kulturze. Czyli – teoretycznie rzecz biorąc – listy Terleckiego mogą się znaleźć w około 300 archiwach przedwojennych ludzi kultury, o ile adresaci przechowywali listy, a te z kolei nie uległy zniszczeniu podczas wojny. Dopiero po odpowiednim zapisywaniu i skatalogowaniu teczek można będzie obliczyć objętość. Udokumentowana jest współpraca z przedwojennym PIST-em i Polskim Radiem. Z Internetu wyłowić można cenne wskazówki, np. listy Terleckiego do Szymona Laksa, przechowane w Polish Music Centre przy University of Southern California oraz, wręcz zaskakujące skojarzenia, kalkę jego listu do Stanisława Ignacego Witkiewicza z Dyrekcji Teatrów Narodowego i Nowego, z datą 5 października 1936. Witkacy „odzyskał” kartkę, żeby napisać list miłosny do Zofii Mikuckiej<sup>18</sup>.

Gros materiałów, dokumentów i świadectw działalności znajduje się jednak w czterech głównych archiwach. Archiwum „Polski Walczącej” wskazuje na

<sup>15</sup> List A. de Barcza do T. Terleckiego z 2 kwietnia 1973.

<sup>16</sup> List A. de Barcza do T. Terleckiego z 4 kwietnia 1973.

<sup>17</sup> N. Taylor-Terlecka, *Nieznane listy Stanisława Vincenza, Alicji de Barcza i zaginiona saga huculska*. Referat nadesłany na sesję o Stanisławie Vincenzie, Stanisławów, wrzesień 2008 r.

<sup>18</sup> Houghton Library, Harvard College Library, Harvard University. MS Slavic 14. Materiały po Witkiewiczu zdeponowane przez Aleksandra Jantę-Polczyńskiego.

kontakt z kilkuset współpracownikami, stałymi czy dorywczymi; każdy zachowany tu dokument w jakiś sposób świadczy o działalności, o wydatku energii, o decyzji redakcyjnej, o myśli redaktora, a także o jego poczuciu humoru. Archiwum Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, zwłaszcza teczki z lat 1955–1957, świadczą o działalności ówczesnego przewodniczącego, z tą tylko poprawką, że Teodozja Lisiewicz i Janusz Kowalewski prowadzili wówczas sekretariat i rozsyłali komunikaty i zaproszenia. Nie ma chyba Archiwum Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, w którym Terlecki jako wydawca opublikował kilkanaście pozycji, da się jednak poniekąd zrekonstruować profil działalności na podstawie ułamkowych kartek i okruszynek listownych<sup>19</sup>. Także w rozproszonym Archiwum Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” oraz indywidualnych zbiorach „nidowców” nie powinno brakować dowodów na uczestniczenie Terleckiego w działalności tego stronnictwa.

O stanie posiadania i zachowania Archiwum Radia Wolna Europa najlepiej świadczą pionierskie książki Konrada Tatarowskiego i Violetty Wejs-Milewskiej<sup>20</sup>. Nawet uzupełnione przez archiwum Jana Nowaka w Ossolineum, pozostaje ono jednak mocno zdekompletowane. Ani tu, ani tam nie ma śladu korespondencji Terleckiego z Nowakiem, jest tylko połowa słuchowisk, które wyszły spod jego pióra. Siłą rzeczy siedziba w Englischgarten nie była w stanie przechowywać wszystkich starych taśm, ze względów oszczędnościowych przeznaczone na kolejny użytek. W Oksfordzie natomiast przechowano wszystkie 40 skryptów radiofonizacji i liczne, niestety rzadko kiedy datowane, „ściągaczki” do dyskusji przy mikrofonie. Ponieważ chodziło o główne źródło zarobków, zachowała się także korespondencja czynna Terleckiego z Janem Nowakiem (kilkaset pozycji), w postaci przebitek lub czasem odręcznego brulionu, choć znowu nie ma kompletu. Braki wskazują na niezapisane, tym bardziej istotne, rozmowy telefoniczne lub spotkania przy stoliku kawiarnianym<sup>21</sup>.

Wobec nieogarnialności archiwum rozsianego po świecie każdy szczegół ma wymowę, a nawet i wagę nadrzędną. Ułamkowa fraza ukrywa dawny romans,

<sup>19</sup> N. Taylor-Terlecka, *O trzech zrzeczeniach pisarskich*, [w:] *Kraj i Emigracja. Bieżące zagadnienia ekonomiczne, społeczne i humanistyczne. Prace III Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie*, red. Z. Wałaszewski, Londyn 2000, s. 165–180.

<sup>20</sup> K.W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Universitas, Kraków 2005; V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy. Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*, Kraków 2007.

<sup>21</sup> N. Taylor-Terlecka, „*Modus vivendi i modus operandi* – dyrektor i współpracownik RWE (na podstawie korespondencji Jana Nowaka i Tymona Terleckiego)”, referat wygłoszony na sesji w Łodzi we wrześniu 2009 r.



adnotacja ołówkiem na marginesie lub węzłowaty a wielomówny wykrzyknik zawierają cały ładunek polemiczny, odkłamują jakąś półprawdę. Z teczek wyłaniają się różne niespodzianki – a to akwarele Barbary Bobkowskiej, ze starej koperty wypadają okruszyny opłatka wigilijnego sprzed pół wieku lub papierek po ulubionym smakołyku, przysłany na pamiątkę z Florencji przez Samuela Tyszkiewicza. Jedno niby neutralne zdanko wskrzesza cały świat towarzyski. Terlecki kolegował się na studiach ze Stefanem Świeżawskim, a do gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie chodził z Janem Szeptyckim. Szeptycki w bodaj jedynym liście napisanym z Południowej Afryki po wojnie wspomina, jak ongiś wracali z polowania. Ktokolwiek, chociażby przelotnie, zetknął się z umysłem Terleckiego, z trudem go skojarzy z łowiectwem i pogonią. Tymczasem zdjęcia włączone do *Spisu sekretów kulinarnych* Świeżawskiego (Znak, 2005) pokazują scenę myśliwską z Jasiem Szeptyckim. I choć nie ma w tym towarzystwie Terleckiego, taka migawka pozostaje jednak domniemaną cząsteczką jego wciąż nierozpoznawanego i nierozpoznawalnego świata.